

Aneta Zadroga, Anna Chodacka

Nie będzie domu kultury? To go uszyjemy

Tekst został opublikowany w „Gazecie Wyborczej” nr 60.432

Spółdzielnia wyburzy jedyny dom kultury na Woli Duchackiej, ale nowego nie postawi. Miasto też się do tego nie pali. Mieszkańcy dzielnicy postanowili więc uszyć sobie zastępczy dom kultury. Ze swoich ubrań. Wola Duchacka - wielkie blokowisko, sypialnia dla kilkunastu tysięcy krakowian. Do centrum jest ok. 8 km. Kursuje tam kilka autobusów MPK. Brakuje nie tylko kina, ale nawet siłowni, fitnessu czy osiedlowego boiska. Jedyne życie kulturalne toczy się przy Czarnogórskiej 10, gdzie od ćwierć wieku istnieje klub. Zajmuje się dzieciakami z ulicy. Pracownicy ośrodka od ponad pięciu lat aktywnie angażują młodych w akcje domu kultury na Podgórzu, lokalne mecze piłki nożnej, koszykówki, turnieje hiphopowe, zajęcia taneczne, wolontariat, tworzenie graffiti i filmów nakręconych komórką.

Na kryzys kulturalny - namiot

Niedawno pisaliśmy w "Gazecie", że Spółdzielnia Mieszkaniowa "Podgórze" w 2010 r. wyburzy dom kultury (jest właścicielem budynku). Na jego miejscu ma wyrosnąć blok. Miasto, które finansowało działalność placówki (250 tys. zł rocznie), nie planuje wydawać w najbliższym czasie pieniędzy na budowę nowej siedziby.

Po tych informacjach Monika Drożyńska - krakowska designerka, projektantka i performerka - wpadła na pomysł, że uszyje przenośny dom kultury na czasy zbliżającego się kryzysu kulturalnego na Woli Duchackiej. Pomysł spodobał się pracownikom klubu, pomogą jej w tym zarówno szefowie, podopieczni klubu, jak i sami mieszkańcy dzielnicy, których widmo likwidacji placówki zjednoczyło.

Na forum portalu Gazeta.pl pisali m.in.: "Mieliby resztkę przyzwoitości i zamiast fundowania miastu jarmarku w centrum wydali pieniądze na ten budynek", "Zamiast kultury niedługo wszędzie będą tylko bloki i nic więcej". I jeszcze jedna opinia: "Klub to ostatnie miejsce, gdzie mogą się podziąć dzieciaki z ulicy. Pracownicy klubu organizują właściwie własnym wysiłkiem, bez żadnych dodatkowych funduszy, konkursy, gry, wyjazdy dla dzieci i młodzieży... A miasto śpi snem kamiennym, coraz bardziej betonowym".

Załączkiem przenośnej placówki będzie specjalna ogromna spódnica, którą artystka już podarowała placówce. To przypominająca piramidę instalacja z materiału, która została pomyślana jako plac zabaw (są na niej tablice do rysowania, zjeżdżalnia, piaskownica). Przez całą zimę, kiedy jeszcze dom kultury będzie miał lokum, dzieci i młodzież będą doszywać do spódnicy części ubrań od mieszkańców osiedla. Wielkie szycie zacznie się w połowie stycznia. - Każdy może dać ubranie oraz dołączyć do grona szyjących - mówi Drożyńska. Inauguracja uszytego domu kultury odbędzie się z początkiem wiosny. Kilka miesięcy później stanie się on alternatywą na czasy bez lokalizacji. - To manifestacja - mówi Maks Szelegiewicz, szef klubu. - Aby ktoś władny pomógł miejscu dalej istnieć i służyć mieszkańcom. Uszyty dom kultury będzie można także wypożyczać innym ośrodkom w trudnej sytuacji.

Ile warta jest aprobata miasta?

Dom kultury z materiału od 2010 r. może, niestety, być jedyną siedzibą ośrodka. Spółdzielnia Mieszkaniowa "Podgórze" nowego lokalu nie postawi, bo, jak twierdzi jej prezes Maria Santura,

nie stać ich na to, a poza tym na kulturę powinno łożyć miasto. Szefowie domu kultury dogadali się więc z pobliską szkołą. Powstał pomysł, żeby przy szkole zbudować lokal, w którym będą biblioteka, sala gimnastyczna i klub. Przy szkole jest teren, który można pod tę inwestycję wykorzystać.

- Biblioteka i klub są Woli Duchackiej niezbędne - nie ma wątpliwości Stanisław Dziedzic, dyrektor miejskiego wydziału kultury. Wyjaśnia, że ze spółdzielnią miasto nie może dojść do porozumienia, dlatego przystało na pomysł przeniesienia klubu do szkoły. Przystąpiło, ale pieniędzy nie daje.

Aby sprawa budowy nowego klubu na Woli Duchackiej mogła ruszyć, potrzebna jest aprobata rady miasta, która projekt przenosin placówki musi przegłosować. Wartość całej inwestycji szacowana jest na 5-8 mln zł, ale sam projekt to 300 tys. zł. O takiej sumie marzą w przyszłym roku władze klubu oraz dyrektor szkoły. W projekcie przyszłorocznego budżetu nie ma jednak na ten cel ani złotówki. - Do końca roku można zgłaszać poprawki do budżetu i na pewno to zrobimy, pomysł zyskał bowiem poparcie prezydenta Majchrowskiego - deklaruje Małgorzata Radwan-Ballada, przewodnicząca Rady Miasta Krakowa. Czy poparcie prezydenta przełoży się na fundusze, przekonamy się 7 stycznia, na ten dzień przesunięto bowiem ostateczne głosowanie nad budżetem miasta.

Prezydencie, daj koszulę! - rozmowa z Moniką Drożyńską

Aneta Zadroga: Co powstanie z tego szycia?

Monika Drożyńska: W grudniu i styczniu będziemy zbierać ubrania. Jeden z punktów będzie w klubie, chcę też znaleźć jakieś miejsce w centrum, żeby reszta Krakowa mogła się przyłączyć do akcji. W połowie stycznia ruszamy z szyciem. Powstanie z tego ogromny koc, który, kiedy budynek na Czarnogórskiej zniknie, będzie można rozłożyć na trawie albo zrobić z niego namiot, w zależności od pogody i zapotrzebowania.

Dlaczego Pani tak się zaangażowała w obronę klubu?

- Ludzie, którzy tam pracują, robią wspaniałą robotę. Nie dla pieniędzy, tylko dla dzieci. Chociaż wiedzą, że budynek zostanie zburzony i mogą nie mieć nowego lokalu, nadal działają i pokazują dzieciakom, że warto coś ze sobą robić. Działalność tego miejsca daje ludziom wiarę w siebie i nie wiem, jak miasto może tego nie zauważać!

Denerwuje to Panią?

- Tak! Jeśli urzędnicy nie widzą, jak Wola Duchacka potrzebuje placówki kulturalnej, niech przyjadą na miejsce i zajrzą do klubu. Niech zrobi to prezydent Majchrowski. A jeśli nie chce dać pieniędzy na budynek, niech przynajmniej podaruje swoją koszulę, żeby było z czego uszyć zastępczy dom kultury.